

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koror.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja „wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
płaca się 40 hel., które należy
usiłować równocześnie z przesyłką
prenumeratya.

☛ Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi! ☚

NOWY FORTEL.

Tarnowski Oddział Towarzystwa pedagogicznego
rozesłał do wszystkich istniejących jeszcze *de nomine*
Oddziałów w kraju okólnik następującej treści:

„W myśl uchwały Walnego Zgromadzenia z d.
1. listopada 1899. zawiadamia się Świetny Zarząd, że
Oddział tutejszy przyjął jednogłośnie następujący
wniosek: Wzywa się Zarząd główny, by w r. 1900
obok Walnego Zjazdu zwołał *wiec nauczycieli całego
kraju* w jednym z miast środkowej Galicyi, celem
zastanowienia (?) się nad położeniem materialnem nau-
czycielstwa ludowego i nad środkami (?) polepszenia jego
bytu.

Zwołanie takiego wiecu jest dla nauczycielstwa
różną bardzo ważną i byłoby pożądanem, aby wszystkie
Zarządy Oddziałowe wnioski z po dobrem życzeniem
do Zarządu głównego w najbliższym czasie wysłać
zechciały.

Z Zarządu Oddziału Towarz. pedagog.
w Tarnowie, d. 28. stycznia 1900.

Prezes: *Parasiewicz.* Sekretarz: *Wojnarowski.*

W niewinnym tym na pozór okólniku, trzeba
rozróżnić dwa zasadnicze momenta a mianowicie: *skąd
wychodzi inicjatywa zwołania wiecu nauczycielskiego,
i w jakim czyni się to celu?*

Że wiec nauczycielski jest istotnie *rzeczą bardzo
ważną*, o tem nikt z nas nie wątpi, ale żeby był
wyrazem ważności postulatów nauczycielskich, powin-
niem wyjść z *tona samego nauczycielstwa*, a nie z in-
spiracyi *instytucyi obcej*, i to jeszcze *uproszonej o to*.
Wiec księży zwołują księża, wiec przemysłowców,
przemysłowcy, wiec robotników, robotnicy; czyż więc
tylko nauczyciele mają być pozbawieni *samodzielności
własnej* i pod obcą podszywać się firmę? Wiec zwo-
łany przez Towarzystwo pedagog. i to drogą projekto-
wanych przez Oddział tarnowski wniosków, *ubliżałby
w wysokim stopniu nauczycielstwu galicyjskiemu*, bo

przedstawiałby je na zewnątrz *jako ciato bezduszne,
jako zbiór jednostek pozbawionych własnych sił i
własnej godności*. Jeżeli społeczeństwo lekceważy nas
dotąd, po takim wiecu *lekcewałoby nas jeszcze
bardziej!* Dziś z tymi tylko się liczą, którzy mają
energiją *i siły własne!*

Ale nam nie tajemną jest rzeczą, czemu Oddział
tarnowski z podobnym wnioskiem wystąpił *i podsze-
ptuje go jeszcze innym Oddziałom*. Jak niedawno
w wstępnym artykule wspominaliśmy, chwiejące się
Towarz. pedagog. stara się wszelkimi środkami o odzys-
kanie utraconego zaufania i „*względy nauczycielstwa*“,
taki wiec zwołany pod pozorem debaty o polepszeniu
bytu nauczycielskiego mógłby mu tedy być pod tym
względem wielce dodatnim czynnikiem.

I doprawdy cały *fortel* obmyśliło Tow. pedagog.
iście po mistrzowsku. Przedewszystkiem samo czuje
dobrze, że *nie jest Towarzystwem nauczycielskiem*, nie
ma więc podstawy do zwoływania wieców *nauczyciel-
skich*, stara się więc do tego rezultatu dojść pobo-
cznymi drogami.

Niech mnie o to proszą nauczyciele — pomyślał
sobie Zarząd główny — a wówczas uczynię to *niby
pod naleganiem* i na podstawie wezwań oddziałów,
złożonych głównie z nauczycieli — i cudowną tę myśl
w lot zamienił w czyn.

I pewnego pięknego poranku powiedział p. Szcze-
sny Parasiewicz członek Zarządu Gł. i redaktor „Szkol-
ły“ bratu swojemu p. Hipolitowi dyrektorowi Semin.
naucz. i prezesowi Oddziału w Tarnowie, mniej wię-
cej w sposób następujący:

Trzeba by było nauczycieli jakoś skaptować dla
Towarzystwa pedagog., bo gotowi wszyscy przejść do
własnego. Myślę, że wiec, coś na kształt stryjskiego
byłby dobry! Ale jak go zwołać? Nam to nie wypa-
da, bo i bez tego przekłete „Szkolnictwo“ nazywa
nas uzurpatorami...! Więc wiesz co kochany braci-
szku, weź ty to na siebie...! Jesteś prezesem Oddziału
poddaj myśl, by się do nas z takim wnioskiem zwró-
cono, nauczyciele to barany, wszystko zrobią co im

każesz, może coś inspektor pomódz... zresztą masz głowę na karku...!

I istotnie, jak nas zapewniają, p. Hipolit Parasiewicz ma głowę na karku, a że myśl brata zrozumiał, świadczy przytoczony powyżej okólnik.

Nie przewidzieli jednak incytorzy wiecu, że nauczycielstwo tak ryczo odgadnie, czemu droga doń prowadzi „*via Tarnów*” (słynny dziś z wyznaniowych objawień) i pozna zręcznie ukrywany pod pozorami życzliwości cel wiecu.

Nie wiadomo dziś nam jeszcze, jak poszczególne Oddziały przyjmą okólnik tarnowski; bardzo być może, że zastosują nawet się do jego „wezwania”, ale mimo to, *nie będzie to głos nauczycielstwa*. Jak p. Parasiewicz potrafił zahypnotyzować wnioskiem członków swego Oddziału, tak i *inspektorowie okręgowi*, zajmujący dziś przeważnie godności prezesów Oddziałowych potrafią choćby *wplywem swego urzędu* przerwierać go w poszczególnych powiatach, chyba że przerachował się p. Szczęsny i nauczyciele, stanowiący większość w Oddziałach „*nie okażą się baranami*” i przeciwko traktowaniu ich jako *matoletnich* zaprotestują otwarcie.

P. Hipolit Parasiewicz dyrektor Seminaryum i inspektorowie okręgowi, jako *urzednicy państwowi* mają *urucz przeciwne* interesy od interesów nauczycielskich, jakże więc można ufać zwołanemu przez nich wiecowi? Tylko nauczyciele do tego mają prawo, nikt więcej! Sami dla siebie są *dostatecznie imponującą firmą*, na obcą oglądać się niema potrzeby.

A jeżeli już ma być konieczność jakiegoś zbiorowego ciała, to za takie uznanem być musi „*galicyjskie Towarzystwo nauczycieli ludowych*”, jedyne towarzystwo nauczycielskie w kraju — i każdy zjazd tego Towarzystwa niczem innym nie jest, *jeno wiecem nauczycielskim*, bo *sami nauczyciele* biorą w nim udział. Tak dzieje się w wszystkich krajach ościennych wszędzie *własna firma* nauczycielom wystarcza i dlatego bardziej ich cenią!

I jakby to doprawdy komicznie wyglądało, gdyby szewcy prosili o zwołanie swego wiecu ślusarzy, albo kupcy profesorów i t. d. A przecież uciekanie się nauczycielstwa pod egidę adwokatów, księży, urzędników państwowych jest taką samą anomalią — i może być poczytanem raczej za wszystko inne, tylko nie za *wiec nauczycielski*?

Czemuż, ach czemuż tego zrozumieć nie możemy?

Na zakończenie jeszcze jedno słówko. Wiec żeby miał rację i powodzenie, zwołuje się w chwili jakiegoś przesilenia, niepewnego oczekiwania albo dokonanego ważnego faktu i samem wrażeniem tej chwili działa się na umysły uczestników. A czy dziś chwila po temu?

Cokolwiek za późno przypomniało sobie Towarz.

pedag. że trzeba „*zastanowić się nad położeniem materialnem nauczycielstwa i nad środkami polepszenia jego bytu*”. Były chwile pokrzywdzeń strasznych, które spadły jak grom na nauczycielstwo, były wyroki skazujące go na zagładę — Towarz. pedagog. milczało! Dziś chce błąd naprawić, ale skrucha zapóźno przychodzi!

W działaniu nad polepszeniem doli nauczycielskiej uprzedzili go już... *sami nauczyciele*. Zastanowili się dobrze nad swem materialnem położeniem i *wynikiem tego zastanowienia* była petycja do Rady państwa jeszcze w r. 1898 od której postulatów do dzisiaj nie odstąpili ani na włos; zastanowili się również nad „*środkami polepszenia swego bytu*” i jednym z takich środków była deputacya do Ministra oświaty i parlamentu, i *dziś również dobrze wiedzą*, co im na przyszłość czynić wypada...!

A jak będzie potrzeba wiecu — to i *wiec urządzi!*

Wychowanie dziatwy w domu rodzicielskim do siódmego roku.

(Ciąg dalszy).

Jak wielki wpływ może wyrzeć matka, na wychowanie moralne dziecka, daje nam najlepszy dowód św. Augustyn w swoich Wyznaniach (*Confessiones*).

Św. Monika, matka św. Augustyna, dra Kościoła kobieta męskiej wiary, szlachetnego umysłu, pokoju ducha, niczem niezakłóconego, kochająca matka, bardzo pobożna chrześcianka, od pierwszej młodości siała w duszę swego syna owe ziarnka, które nigdy już zagać nie mogły, przebaczała błędy młodości, nie odpychała od serca, swego marnotrawnego syna, szła wszędzie, gdzie w chwilach przełomów moralnych i intelektualnych, jakie przechodził genialny umysł młodzieńca, rady i opieki potrzebował, pracowała bez wytchnienia nad tem, aby ocalić w sercu młodocianem swój zasiew wiary i cnoty, wpojony w latach dziecięcych. To też syn tyłu łez nie mógł być zgubionym.

Stoi on do dziś dnia niewzruszenie, jako jeden z najpotężniejszych filarów św. Kościoła katolickiego obok świętych drów: Tomasza z Akwinu, dra anielskiego, Ambrożego, Hieronima, Atanazego i Jana Złotoustego. Zasługa zaś matki chrześcianki tem większa, że ojciec Pafnucyusz, jak sam św. Augustyn powiada, wcale się o to nie troszczył, abym z latami postępował w bojaźni Bożej, w skromności i pobożności, chodziło mu o to, abym pięknie mówił i pisał a ja tymczasem byłem jak pole puste, a dusza moja w odłogu i bez uprawy.

Im wcześniej uczucia religijne w dziecięcym ustala się sercu, tem silniej i dłużej trwać będą.

Starzec nad grobem, z tą samą prostotą i pełną wiarą odmawia pacierz codzienny z jaką będąc dziecieniem powtarzał za matką słowa porannej i wieczornej modlitwy. Najdroższe, najświętsze, najgłębsze uczucie jakie serce ludzkie posiada, a jakie matka powinna przedewszystkiem wpajać w niewinne serce swego dziecka, to uczucie religijne.

„Religia jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały.
Choć przemienie same szparko,
Cios jej dłuta wiecznie trwały“.

Cała zagadka wychowania spoczywa w rękach matki, która jedynie może wychować dobrze dziecko, przez miłość i zaufanie może wpływać na sumienie, a przez nie kształcić i wyrabiać charakter; a raczej początki dawać do wyrabiania charakteru. Jeżeli matka otoczy dziecko zmysłowemi przyjemnościami, jeżeli rozbudzi w niem tylko fizyczne instynkta, uczyniwszy je wyłącznym celem jego dążeń i pragnień; to przyzwyczai je do zwracania większej uwagi na ciało, niż na ducha.

Dziecko nauczyć się powinno dobrze mówić i wiedzieć, dokładnie słyszeć, uważać, wyobrażenia na wodzy trzymać i z akcentem odpowiadać. Jak matka nauczyła dziecko chodzić, tak ma je przyzwyczajać do ruchu umysłowego i wszystkie zdolności i popędy z całą świadomością ku wytkniętemu celowi zwracać. Dziecko uczy się więc dobrze myśleć i dobrze mówić, słyszeć i widzieć, zmysły swoje ćwiczyć, rzeczy właściwemi nazwami oznaczać, takowe odróżniać i dobrze zapamiętać. Należy zatem wszystkiego unikać, coby błędne zdania poddać mogło dziecku, oceniającemu wartość rzeczy, według wrażeń otrzymanych. Same słowa, nagany i przestrogi pozostają bez skutku, jeżeli rzeczy i stosunki na dziecko bezpośrednio nie działają i żelaznym rylcem praw moralnych w jego duszy nie piszą. Cały świat dziecka, całe jego otoczenie, pokój, dom, ogród, miasto, w ogóle wszystko, co w tych naturalnych granicach się znajduje, nie wyłączając jego starszego i młodszego rodzeństwa, przedstawia bardzo bogaty i różnorodny materiał, który matka zużytkować może ze zupełnem powodzeniem. W swobodnem obcowaniu z światem zewnętrznym, uosobionym w otaczających je rodzicach, krewnych i t. p. zdobywa dziecko wyobrażenia i pojęcia, poznaje główne własności przedmiotów, ich znaczenie, sposób użycia, oraz spostrzega co jest przykrem lub przyjemnem, dobrem, lub złem. Największego ćwiczenia i rozwoju wymaga organiczny utwór natury ludzkiej; „mowa“, którą Jan Henryk Pestalozzi (ur. 12/I. 1746. † 15/II. 1827.) nazywa „skarbcem, przechowującym wszystkie doświadczenia, jakich rodzaj ludzki na całym obszarze natury dokonał. Ten najwspanialszy prawie czarodziejski środek nauki, pośred-

nik między myśleniem a tworzeniem, musi być jak najwcześniej rozwinięty, jeżeli w przyszłości ma doprowadzić do pożądanego celu. Proces kształcenia mowy jest stopniowo zdobywaną przewagą dziecka nad materją, myśli nad głosem. Dziecko powinno uczyć się od matki dobrego wymawiania a mianowicie: ma słowo wymawiać wyraźnie, dokładnie, w jasny i zrozumiały sposób, a myśli swoje dobitnie i należyście wyrażać. Narzędzie mowy należy w dziecku pilnie ćwiczyć, ażeby każdy dźwięk dobrze wymówiłoby tj. ani za głośno, ani za cicho, ani za szybko, ani za powoli. Trzeba się także starać, aby dziecko to powiedziało, co zamierza powiedzieć, aby wyraz konkretny był nazwą tego, co już w jego pojęciu się ustaliło, trzeba przyzwyczajać je do pytań i odpowiedzi. Bardzo często dziecko mówi tak cichym głosem, tak mało posiada wprawy w dawaniu odpowiedzi, tak rzadko z niem mówiono i zwracano się do niego z pytaniami, z wyjątkiem rzeczy odnoszących się do codziennych potrzeb. taki wreszcie okazuje brak słów dla nazwania znajomych rzeczy, brak śmiałości i ochoty do mówienia, że szkoła walczy tu z wielkimi przeszkodami i długo czekać musi, nim właściwą otrzyma odpowiedź. Dziecko przekracza więc próg szkoły, nie posiadając duchowego węzła, niezbędnie potrzebnego do objęcia nad nim naukowego kierunku. Dziecko musi się nauczyć mówić przed przyjściem do szkoły. Od matki ma się dziecko także uczyć myślenia, spostrzega w swoim otoczeniu przedmioty, a matka wskazuje mu różne rzeczy i nazwy ich, dzieląc je według treści, formy i barwy. Po wyróżnieniu ich, doprowadzi je do zastanowienia się, dlaczego niektóre przedmioty razem się znajdują w pewnem miejscu, podsuwa mu związek między przyczyną a skutkiem, celem a środkiem. Na podstawie dostrzegania przez porównanie, odróżnianie, zestawienie dla tworzenia wyobrażeń i pojęć, odczuwanie najdrobniejszych różnic w barwach, wielkości, dźwiękach, ćwiczą się wszystkie zmysły dziecka, co stanowi bardzo ważny moment we wychowaniu, wzbudzający wielką czynność w duszy dziecka, tj. uwagę. Jeżeli matka podała dziecku niektóre przedmioty, z bezpośredniego otoczenia wzięte, do rozróżnienia części i znamion, oznaczenia ich liczby, wzajemnego stosunku, porównania ze względu na różnicę i podobieństwo, wreszcie do oddzielenia okoliczności istotnych od przypadkowych to ćwiczenie zmysłów, jak: czucia, słuchu, wzroku, odbywać się będzie na wszystkich innych dostępnych mu rzeczach.

(Dok. nast.)

SMUTNY DOROBK.

III.

W dalszym ciągu, odnośnie do działu sprawozdania, dotyczącego książek szkolnych i kształcenia nau-

czycieli, pisze „*Kuryer Lwowski*“ w Nrze 18. z d. 18. stycznia b. r. następująco:

„Jeżeli przegląda się podręczniki dla naszych szkół ludowych, to przedewszystkiem uderza wtedy uwagę nadzwyczajne ich podobieństwo do książek z przed lat dwudziestu kilku. Mimo ustawicznych bowiem coraz to nowych wydań, przysparzających kosztów rodzicom posyłającym dzieci do szkoły, w gruncie rzeczy *jestto tylko przeżuwanie jednej i tej samej rzeczy*. Tu i ówdzie tylko jakiś prozaiczny ustęp się przerobi i pozornie dostosuje do nowych wyników nauki, tu i ówdzie w miejsca dawnego wierszyka wstawi się istotnie ładny utwór któregoś z nowszych poetów, popsuty uibyto „pedagogicznymi“ poprawkami — i na tem koniec! Całość więc wygląda niby stara panna, ze śladami dawnej piękności, wyszminowana, o kilkunastu wstawionych zębach.

Rozpoczynając taką refleksyą nasze uwagi o tych ustępach tegorocznego sprawozdania Rady Szkolnej krajowej, które traktują sprawę kierunku i sposobu nauki w szkołach ludowych, niechcemy temsamem jeszcze twierdzić, aby to samo dośłowne, cośmy powiedzieli o książkach, dało się zastosować do szkół ludowych w ogóle. Książka bowiem jest rzeczą martwą; z której bardzo łatwo zrobić skostniały okaz biurokracyzmu, lecz w szkole, są ludzie, którzy będąc częścią społeczeństwa, wnoszą nawet mimowoli nowe prądy, a te muszą oddziaływać i oddziałują na samą instytucję. Chodziło nam jednak o scharakteryzowanie metody, a *to unikanie rzeczywistej, radykalniejszej reformy*, jakim się odznacza nasza najwyższa władza szkolna.

Zapewne, tu i ówdzie zrobi się coś nowego i pozytecznego, ale niemal zawsze *pochodzi to od presji zewnętrznej, ze społeczeństwa, lub z inicjatywy prywatnej nauczycieli*, którym wprost dziwić się przychodzi, że przy całym lekceważeniu ich interesów stwarzają sobie jeszcze nowe obowiązki.

Powracając jednak do tematu, widzimy n. p. ze sprawozdania Rady Szkolnej krajowej, że istotnie poczyną się coś robić w jednej bardzo ważnej dla kraju sprawie, mianowicie w kwestyi dostarczenia ludności wiejskiej za pośrednictwem szkół ludowych pewnego zasobu wiadomości praktycznych, niezbędnych, jeżeli deklamacye o konieczności podniesienia rolnictwa u nas nie mają pozostać deklamacyami.

Działalność Rady Szkolnej krajowej polega tu na zorganizowaniu dopełniającej nauki w 28 szkołach ludowych, *co jest niesłychanie małym procentem w stosunku do ogólnej liczby szkół wiejskich* i na wydaniu dla niej podręcznika p. t. „*Wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych*“, ale też i koniec na tem. Więcej zrobiono stosunkowo w kierunku takiego dodatkowego wykształcenia nauczycieli, aby mogli z korzyścią tej nauki właścicielom udzielać. I tu już wszystkie wyli-

czone w sprawozdaniu faktu dodatnie należą niepodzielnie do dziedziny wspomnianej przez nas powyżej presyi ze strony społeczeństwa, a nawet prywatnej inicjatywy.

I tak wprawdzie odbył się w Krakowie w r. z. praktyczny kurs ogrodnictwa dla nauczycieli, ale staraniem tamtejszego Towarzystwa ogrodniczego, które również urządziło kurs produkowania win owocowych. Kurs pszczelniczo-ogrodniczy przeprowadziło we Lwowie tutejsze „*Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa*“; „*Towarzystwo uprawy tytoniu*“ jak co roku tak i w ubiegłym urządziło dla nauczycieli kurs uprawy tytoniu w Śniatynie.

W Tęgoborzy, w nowosądeckiem i w Horodence staraniem czynników miejscowych odbyły się dwa kursa mleczarstwa postępowego, wreszcie komitet zarządzający szkołą koszykarską w Czerwonej Woli, przyjmował nauczycieli na bezpłatną naukę koszykarstwa.

To wszystko, razem wzięte, przedstawia już bądź co bądź pewne „*coś*“ o tyle poważne, że go lekceważyć nie można, cóż kiedy cała zasługa, jaką sobie z tego tytułu rości Rada szkolna krajowa, ogranicza się *do udzielania na prawo i na lewo nauczycielom pozwoleń na udział w owych kursach*, tak jakby w obliczu rozsądku takiego pozwolenia nie udzielić można było!...

Z wielką powagą sprawozdanie zapewnia też, że „*Rada szkolna krajowa wspiera i wspierać będzie usiłowania*“, podjęte ze strony społeczeństwa, celem urzędzenia kursów dla dorosłych analfabetów, ale nawet ona sama nie może, przytoczyć z aktów i z pamięci większego objawu tego wspierania. *jak udzielenie pozwolenia, aby ta nauka odbywała się w budynkach szkolnych i to tylko wtedy, jeżeli prowadzić ją będą nauczyciele zawodowi*. W ten sposób *usunięto niejako od tej ważnej sprawy cały zastęp ludzi dobrej woli z innych stanów*, a na nauczycieli zawodowych zwalono nowy ciężar, moralny wprawdzie, lecz dość znaczny tam, gdzie nauczyciel zechce mu odpowiedzieć.

Interesującym jest jednak, dlaczego to Rada Szk. nie zanotowała w sprawozdaniu zupełnie analogicznej sprawy, któraby nawet jej „*dobrą wolę*“ w odmiennem całkiem postawiła świetle, wykazując, że nawet owo „*udzielanie sal szkolnych*“ jest tylko aktem partyjnej przysługi.

Mówimy tu o odmowie, jaką dano „*Uniwersytetowi ludowemu im. Mickiewicza*“, który chciał urządzić popularne swoje wykłady właśnie w salach szkolnych. Instytucya naczelną dla oświaty krajowej przeciw światłu niesionemu w najdalsze zakątki społeczne, *to coś tak osobliwego i nieznanego u obcych*, że mogłoby stanowić „*clon*“ przyszłej wystawy paryskiej bardziej, niż teleoskop Szczepanika, lub najnowsze wynalazki Edisona!...

Co do szkół ludowych miejskich, Rada Szkolna krajowa podnosi, jako najważniejszą sprawę obecnie

przekształcenie najliczniejszych szkół sześcioklasowych pospolitych na wydziałowe, tak, że w r. z. było już takich szkół męskich 15, a żeńskich 21. Również zaś jak przy szkołach wiejskich tak i tu Rada widzi się zmuszoną podnieść, „że ogół nauczycieli chętnie oddaje się pracy nad dalszem kształceniem się i korzysta sumiennie ze wszystkich środków, które pracę tę umożliwiają i ułatwiają“, *ale cóż to ma wspólnego z działalnością samej Rady?* Czy owszem jej biurokracizm i zapleśniałość *nie odbija tem jaskrawiej od inicjatywy i gorliwości jej podwładnych?*

Tak więc przeszliśmy znaczną część sprawozdania odnoszącego się do szkół ludowych. Dotąd przynajmniej tu i ówdzie przyświecał mimo całej rozmyślnej tajemniczości, jakiś promyczek światła, niby słońce przez szpary zbitego parkanu, lecz teraz wchodzimy w grube, jednostajne ciemności. Same tylko tytuły, czy nagłówki aktów bowiem wypełniają tę część sprawozdania, gdzie mowa o tak ważnych sprawach jak nowy regulamin szkół ludowych, lub będące w związku z tem krajowe konferencye nauczycieli. Co do konferencyi posłom i ogółowi ma wystarczyć to, co w formie oderwanych urywków dostało się o niej do dzienników. Rada Szkolna krajowa bowiem, woli zamiast ogólnego poglądu na wynik ich obrad *zabawiać się wylizaniem odczytów*, jakie na owych konferencyach wygłoszono i *prawieniem komplementów prelegentom*.

O zamierzonym nowym regulaminie natomiast ani słowa. Rada nie uważa wprost za godnych posłów do wejrzenia w tę doniosłą sprawę, która może wprost przerodzić, lub wyrodzić cały organizm naszych szkół ludowych.

Rzecz naturalna, że wobec takiego systemu, nie może być mowy, *aby w szkołach panował duch dobry*. Owszem, mimo usiłowań lepszej części nauczycielstwa musi się zauważyć *znaczne obniżenie obywatelskiego i narodowego poziomu nauki*. Powracając zaś do przedmiotu, od którego zaczęliśmy, oświadczamy, że wkrótce na podstawie porównania podręczników dawniejszych z dzisiejszymi, wykazemy, że w ciągłych przeróbkach nie tylko ich niepoprawiono, *ale owszem popsuto*, że wprost systematycznie pousuwano z nich wszystkie ustępy, *które mogły oświecić umysł dziecka w kierunku obywatelskim lub podnieść pod względem narodowym*, że niemówiąc już, aby dały mu pojęcie o konstytucyi, o wyborach, o ekonomii społecznej, o tem co jest społeczeństwem, jak to czynią ludowe książki francuskie lub choćby niemieckie.

Więc nie tylko apoteozować niemożna działalności Rady Szkolnej krajowej w zakresie szkół ludowych, *lecz owszem chmurnie się o niej zamysleć przychodzi*.



Reprezentant nauczycieli

w Radzie Szkolnej okręgowej.

Odpowiedź na art. p. Cichockiego.

Po przeczytaniu powyż wspomnianego artykułu nie mogę wstrzymać się od napisania jeszcze w tej sprawie kilka uwag, wyjaśniających obowiązki naszego reprezentanta, a robię to tylko w dobrze zrozumianym interesie całego nauczycielstwa, które po myśli wspomnianego artykułu miałoby stracić ostatnią i tak słabą obronę w R. Szk. okr. a u panów delegatów utwierdziło tylko mniemanie, że *nie są oni zastępcami nauczycieli*, którzy ich wybrali, a cała ich działalność ograniczyłaby się do wyjaśnień niektórych spraw szkolnych i kiwania głową przy wszystkich uchwałach, choćby te najbardziej miały skrzywdzić jakiegos nauczyciela lub nauczycielkę.

Sądzę więc, że w interesie prawdy i słuszności Szanowna Redakcyja nie odmówi mi gościnności w szpaltach swego pisma na ogłoszenia następujących uwag.

W każdej R. Szk. okr. zasiada dwu delegatów — nauczycieli lud. a *nie jeden* jak twierdzi P. C. z wyjątkiem kilkunastu większych miast, w których jest gimnazjum lub seminaryum. Jeden wybrany przez nauczycielstwo — drugi powołan przez R. Szk. kraj.

Że obowiązki naszego delegata są trudne i nieraz ościście go narażające, o tem chyba nikt nie wątpi — ale także i każdy wie, że *niejeden* jest taki, *który nie poczyna się do żadnego obowiązku*, szczęśliwy, że wybłagał sobie delegactwo.

Szkoła ludowa jako instytucyja ma najlepszych obrońców w Inspektorze okr. i Staroście, bo ci za nią odpowiadać muszą przed swą władzą a więc muszą dbać i o jej rozwój.

Znajduje obronę w wielu członkach R. Szk. okr. a także znajdujący się tam nauczyciele powinni dbać o nią i starać się wszelkimi siłami o wszystko co tylko przyczynia się do jej rozwoju, powagi i znaczenia.

Mylne jest twierdzenie p. C., że Inspektor musi słuchać we wszystkim Starosty, choćby ten na niekorzyść szkolnictwa działał. Najpierw, że wszystkie ważniejsze sprawy rozstrzyga cała R. Szk. okr. a uchwałom choćby jednogłośnie przyjętym może — a nawet musi Inspektor sprzeciwić się, gdy tylko są one dla rozwoju szkolnictwa szkodliwe.

Szkoła więc jako instytucyja ma należytych orendowników i obawy o nią niema — a tylko nauczyciele — ci skromni i cisi — pracownicy, *rzadko znajdujący w potrzebie należyte poparcie i obronę*, a osobliwie gdy Inspektor nie jest dla nich przychylnie usposobiony i *czeka tylko sposobności by ich zniszczyć*.

Któż więc ma ich bronić?! Czyż nie delegat?

Dziwnem, bardzo dziwnem, że p. C. popieranie prośb o zapomogę, podwyższenie lub stabilizacyę, może nazywać protegowaniem. Jeżeli ktoś prosi o zapomogę, która mu się całkiem słusznie należy, bo jest potrzebujący, (nie wiem czy jest wielu nauczycieli w Galicyi nie potrzebujących) a delegat prośbę jego popiera, czy to protegowanie? Jeżeli ktoś prosi o stabilizowanie (a właśnie z urzędu powinien być stabilizowany)* a delegat prośbę tę popiera, czyż to może protekcyja?

Protegowaniem nie można nazwać popierania słusznych i zupełnie uzasadnionych żądań. Jeżeli więc delegat coś podobnego popiera, *spełnia tylko część swego obowiązku*.

Każdy delegat wybrany przez nauczycielstwo, powinien pamiętać, że *pierwszym i najgłówniejszym jego obowiązkiem jest bronić nauczycieli i ich spraw*, być ich orędownikiem i zastępcą. Nauczyciel zaś powinien w każdej sprawie śmiało się do niego udawać, z ufnością, że sprawa jego nie będzie tak jednostronnie przedstawiona, bo ma swego delegata, partyjnie i niesprawiedliwie traktowaną, bo delegat ten do tego nie dopuści choćby ten nauczyciel był jego wrogiem, gdyż nie broni on pana St. lub Z. lecz w ogólności *nauczyciela-kolegę*.

Delegatem powinien być *człowiek z charakterem, stancowczy i nie partyjny, pełen dobrych chęci i poświęcenia*.

Precz więc z *lizunami i pochlebcami*, którzy delegactwa używają tylko na jakieś wybicie się z pośród nauczycielstwa. Z daleka z takimi co przed wyborem błagają wszystkich o głosy aż do poniżenia swej godności, a po wyborze wyśmiewają się z nich.

Pamiętajmy o tem, że delegat reprezentuje nauczycielstwo, a więc *jaki delegat, takie nauczycielstwo*.

Włodzimierz K.

Dola nauczycieli galicyjskich.

„Kuryer Lwowski“ z dnia 10. b. m. pisze:

„Z powodu notatki, zamieszczonej w 28. nrze naszego pisma na temat powołności władz szkolnych w przeprowadzeniu ustawy szkolnej z d. 6. lipca 1899 o „*stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego*“, otrzymujemy z całego kraju liczne korespondencje okręgowe.

Z powiatu skałackiego piszą nam, co następuje: Mimo, że Sejm krajowy rok cały zastanawiał się nad pytaniem, czy podwyższyć nauczycielom ich pobory rocznie o 50 złr.; mimo, iż podwyższenie to tak ułożono, że o ile jedni zyskują, o tyle drudzy tracą; mimo, że na sankcję ustawy prawie pół roku trzeba było czekać, mimo wreszcie 6 miesięcznej kwarantanny, po upływie której dopiero ustawa miała wejść w życie — władze szkolne, powiatowe, nie przygotowały na czas odpowiednich wniosków, skutkiem czego zamiast 1-go stycznia dopiero 1-go lutego doręczono nauczycielom odnośne rezolucje. Zamiast radości jednak, spotkał nas smutek, bo nas pokrzywdzono, jak to zaraz zobaczymy: W Skałacie należy do III klasy płac 9 nauczycieli (8 stałych i 1 prowizoryczny, z egzaminem wydziałowym).

Wedle wspomnianej ustawy miało dostać: 2 nauczycieli po 700 zł., 2 po 600 zł., a 5 po 500 zł.

Tymczasem dostało: 2 po 700 zł., jeden 600 zł., 4 po 500 zł., a jeden 450 zł. (ten właśnie, który ma egz. wydziałowy, mimo, iż należą mu się pełne pobory, ponieważ zastępuje stale nauczyciela starszego i ponieważ w tej klasie nie ma takiego wymiaru płac). Charakterystycznym jest to, że jeden z nauczycieli, mający 27 lat służby, dostał tylko 500 zł. I to ma być zachętą do pracy!

W pow. z baraskim miało otrzymać w IV. klasie płac: 11 nauczycieli po 500 zł., 11 zaś po 450, do-

stało zaś faktycznie 3 po 500 zł. a 4 po 450 zł.

W pow. trembowelskim o regulacji płac do tej pory nie jeszcze nie wiadomo.

W mieście Lwowie także nie lepiej: Nauczyciele i nauczycielki szkół *wydziałowych* z d. 1. stycznia otrzymać mieli o 100 zł. rocznie wyższe pobory, lecz do tej pory sprawa ich nie załatwiona; kilka awansów na 900 zł. (opróżnionych po tych nauczycielach, którzy przeszli do szkół wydziałowych, a więc na inny status) również od roku niezreferowanych, skutkiem czego interkalaria powiększają się w nieskończoność.

Zaiste, dziwne jest postępowanie władz szkolnych w niniejszym wypadku, Rada Szkolna krajowa w ostatnim swem sprawozdaniu wyraża radość z powodu przybycia dwu nowych sił do pracy (radców namieśtnictwa) jednego krajowego inspektora i jednego referenta administracyjnego; jest więc komu załatwiać kawałki, a przecież nawet w sprawach tak żywotnych, jak kwestya poborów służbowych nauczycieli, nie może się zdobyć na *normalny* pośpiech, lecz zwleka z regulacją płac tych biedaków“.

WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Dnia 6. stycznia r. b. przeniósł się do wieczności i zostawił w smutku pogrążoną matkę staruszkę, żonę i 5 ro maleńkich dzieciak ś. p. **Antoni Matzenauer**, nauczyciel z *Rudna* w okręgu szkolnym *tarnowskim*.

Urodził się w Tarnowie, tu spędził pacholęce lata, ukończył niższe gimnazjum, seminarjum nauczycielskie i pozdawał egzamina nauczycielskie z bardzo dobrym postępem. Nauczycielem był lat 15, w *Lisiej Górze* młodszym, zastępcą w *Tarnowie* i stałym w *Rudnie*.

Ś. p. Antoni, to człowiek wielkiej moralnej wartości.

Religijny, skromny, inteligentny i wszechstronnie wykształcony, cenił godność swego zawodu wysoko. Płaszczyć się nie umiał i do przełożonych, drugich czernić nie chodził. Wyróżniała go szczególnie bezgraniczna cierpliwość, albowiem trzeba wiedzieć, że nieboszczyk całe życie obficie cierpieniem się żywił, a mimo to nigdy na nic i na nikogo nie sarkał, nie narzekał i jak go znaliśmy lat 20 nigdy i o nikim źle się nie wyraził. Kochał wszystkich a jednak, jakże sam był nieszczerliwy w tym twardym, niewdzięcznym zawodzie nauczycielskim! Żył i umarł w *najskraniejszej nędzy i w zapomnieniu!* W środę jeszcze uczył, a w sobotę po okropnych cierpieniach na rękach 2-ch kolegów otrząsł się jego duch z pyłu ułomności ziemskiej i uniósł się w krainę, w której nie ma boleści. . . .

Pogrzeb odbył się d. 8. stycznia przy licznym udziale kolegów i publiczności. Kondukt żałobny prowadził Wbny ks. proboszcz Czernecki z Jurkowa, który nadto wypowiedział nad grobem piękną mowę żałobną.

Cześć pamięci zacnego męża i dobrego kolegi.

Wiadomości potoczne.

Jaką bronią walczą? Jeden z nowosądeckich nauczycieli otrzymał z Żywca list anonimowy, w którym

nadawca prosi o dostarczenie mu *szczegółów ujemnych prywatnego życia p. Rosoła*, wogóle o podanie faktów, któreby mu w obecnej walce z inspektorem szkodzić mogły.

Większej nieszczemności wymarzyć sobie niepodobna, ale jest ona zarazem dowodem, po czyjej stronie w aferze „Rosół-Schaschek“ jest słuszność. Kto taką podstępą bronią walczy, kto go ów jest do denuncjacji i potwarzy, kto szuka brudów i ceni, ten chyba sam czystego niema sumienia. Przyjaciele p. Schaschka nie mogli się bardziej skompromitować!

Tendencyjny fałsz chcieli nam narzucić niepowołani obrońcy p. Schaschka. W piśmie wystósowanem do naszej Redakcyi a wychwalajacem pod niebiosa p. Schaschka twierdzili, że *takie samo zdanie o niefortunnym inspektorze powzięli i nauczyciele powiatu wadowickiego*, gdzie p. Schaschek jakiś czas zastępował inspektora okręgowego. Tymczasem jak nam komunikują z Wadowic, rzecz ma się wprost przeciwnie. Mianowicie prezes Oddziału Tow. pedagog. lekarz powiatowy Dr. Zawadzinski, oostawił na posiedzeniu wnioszek takiego pochwalnego oświadczenia dla inspektora Schaschka, ale większość oświadczyła się przeciw, wnioszek upadł a p. Zawadzinski zgorszony tą otwartością nauczycielstwa, zrezygnował z godności prezesa.

Dla nas jest wreszcie zupełnie obojętną rzeczą moralna wartość p. Schaschka, możemy nawet przyjąć, że jest człowiekiem uczciwym i wyrozumiałym, ale nie rozumiemy co to ma za łączność ze znanym „Listem otwartym“. Rozchodzi się tu tylko o to, czy zarzucone publicznie p. Schaschkowi czyny są prawdą, czy nie i tylko *interesowany p. S.* może na to pytanie kategorycznie odpowiedzieć nb. z dowodami w rękę albo zawezwawszy p. Rosoła przed sąd.

I póki tego nie uczyni, *zawsze będzie pod zarzutem niesprawiedliwego postępowania i nadużycia władzy urzędowej*, choćby go broniło dziesięć tysięcy nauczycieli, piszających anonimy i odezwy!

Pan Dąbrowski a gimnastyka. Z *Kałusza* donoszą: Inspektor szkolny naszego okręgu p. D. nie jest przyjacielem „Sokoła“. Już od roku w biurku jego pokułuje niezalatwiona sprawa zezwolenia uczęszczania uczniom szkół normalnych na gimnastykę i zdaje się, że sprawa ta poszła już *ad acta*, mimo, iż niepodobna, aby p. inspektor nie wiedział, że kwestya fizycznego wychowania młodzieży, jako jedno z ważnych zadań pedagogiki, zajmuje umysły wszystkich i wszyscy jednogłośnie za tem oświadczają się, by młodzież uczęszczała na ćwiczenia gimnastyczne. Wiernego sprzymierzeńca znalazł inspektor w duchowieństwie tutejszem, które twierdzi, że gimnastyka nie *zgadza się z zasadami moralności*, bo jest nieprzyzwoitą, zwłaszcza dla dzieciwczą!!!

„**Kwiatki z galicyjskiego szkolnictwa**“. Pod takim tytułem zamieszcza *Dito* obszerny artykuł o szkołach ludowych i obsadzeniu ich w powiecie starosamborskim. Wieś Strilbyczy, licząca 1500 mieszkańców, domaga się już od kilku lat szkoły, na którą są już zebrane potrzebne fundusze. Żądań tych jednak Rada Szkolna okręgowa wcale nie uwzględnia. Dopiero w zeszłym roku, gdzieś koło Nowego Roku, uwiadomiono gminę, że przyjdzie nauczyciel w osobie p. Tadeusza Głogowskiego. W obec tego przygotowano na przyłycie požądanego pedagoga odpowiedni lokal i zaczęto się cieszyć

że nie potrzeba wysłać dzieci o kilka mil do szkoły do Sambora albo do Starego miasta. Tymczasem jednak p. Tadeusz nie zjawił się zupełnie na nowej posadzie, a Rada Szkolna okręgowa nie myśli wcale zastąpić go innym, bardziej sumiennym nauczycielem.

Podobną historję notują również w rocznikach szkoły w Biliczu dolnym, także w starosamborskim powiecie. Po długich pertraktacyach zamianowano tam nauczycielkę pannę Bukietyńską, która rzeczywiście przybyła na miejsce, ale po to tylko, aby obejrzeć okolice i wyjechać na urlop... Wykłady zaś rozpoczęła dopiero 1 grudnia 1899 r. Oprócz tego w powiecie tym znajduje się wiele wsi, w których gminy pobudowały wprawdzie wspólnie budynki na szkoły, ale nauczycieli nie widziały jeszcze. Na razie gnieżdżą się w nich sowy i szczekają zgłodniałe psy...

Wreszcie podnosi *Dito* jeszcze i ten fakt, że przy obecnem podwyższeniu pensyi nauczycielom, łaska ta spadła tylko na samych Polaków, omijając zupełnie nauczycieli Rusinów, chociaż ci ostatni na polu szkolnictwa bardzo się zasłużyli.

Czy Rada Szkolna krajowa zna powiat starosamborski i czy umie pogodzić z sobą takie dwie sprzeczności, jak niepraktykowane w żadnej szkole palenie kandydatów nauczycielskich przy egzaminach, z ogromnym brakiem sił nauczycieli w kraju?

Do **dzisiejszego numeru** dołączamy „*Najnowszą tabelę pocztową*“ układu p. Bronisława *Fruzińskiego* pocztmistrza z Łąki. Chcący takową zatrzymać, raczą przesać przy prenumeracie należność w kwocie 10 halerzy (5 cnt.)

Piśmiennictwo.

„**Ideał nauczyciela ludowego**“, pod takim tytułem opuściła prasę broszurka p. Mikołaja Budzanowskiego, od lat 12. „młodszego“ nauczyciela szkoły ludowej im. Piramowicza we Lwowie. Autor podzielił pracę swą na VIII. działów, a w każdym przewodnią myślą jest hasło: „Uczmy się jak najwięcej, abyśmy ludowi jaśniej świecić mogli“.

Dla ułatwienia tego rodzaju nabycia wiedzy, radzi autor zakładać po większych miastach płatne wypożyczalnie książek popularno naukowych, skądby podstawę do samokształcenia mogli czerpać ludzie, których obowiązki powołują do działania, gdzieś w zapadłych kątach, gdzie o książkę nadzwyczaj trudno, a nawet i gazeta nie zawsze dochodzi. Myśl zakładania tego rodzaju wypożyczalni, wprowadzona w rzeczywistość, mogła by wielkie oddać usługi tym wszystkim, którzy czują, że wiedza, nabyta w szkole, nie jest w życiu zupełnie wystarczającą, a kto napróżd nie postępuje, ten się sam niespostrzeże kiedy w tył cofać się pocnie.

Literacka strona broszurki, pisze „Kurjer Lwowski“ — niczego nie zostawia do życzenia. Styl jasny, prosty i konsekwencya w wyprowadzaniu ostatecznych wniosków sprawiają, że czytelnik z uwagą śledzi tok myśli autora, a odkładając ją wreszcie po przeczytaniu, doznaje uczucia, iż przecież stan nauczycielski nie chce pozostać pod względem postępu w tyle za innymi.

Cena 1 egzempl. 60 hel. — do nabycia u autora we Lwowie — Rynek 7. Czysty dochód przeznaczony na Bursę dla dzieci nauczycieli ludowych.

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarza w Radomyślu
(koło Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 zlr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze: dołączyć należy 6 ct. na list przesytkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę za dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

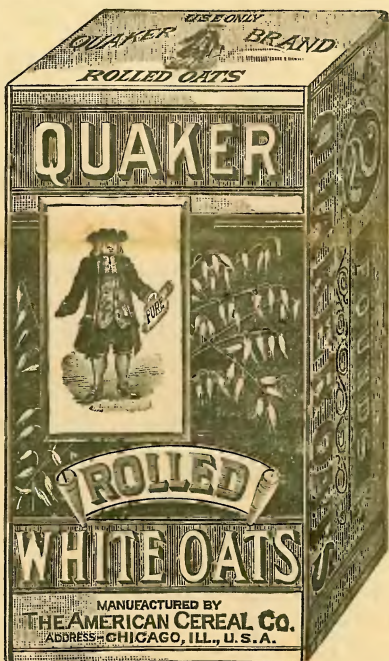
Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

Posila i wzmacnia dzieci jak żaden środek żywności. Nie zawala żołądka a przeciż usuwa katar żołądkowy.

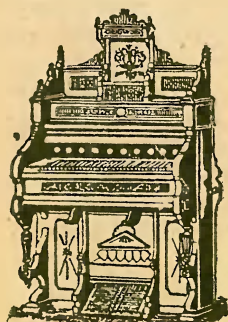
Dla kuchni wogóle

przynosi „Quaker Oats“ (amerykańska mączka owsiana) następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15 do 30 minutach) rozpuszcza się bardzo dobrze zagotowana z wodą, dlatego też każda zapraszka przy zupie lub sosie odpada. Wszystkie potrawy z „Quaker Oats“ mają delikatny smak. „Quaker Oats“ jest bardzo wydatna za:zem tania w używaniu.



Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH (Cottage-Organ)



Nowość! Nowość!
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniegasse 8
poleca także harmonia systemów europejskich.

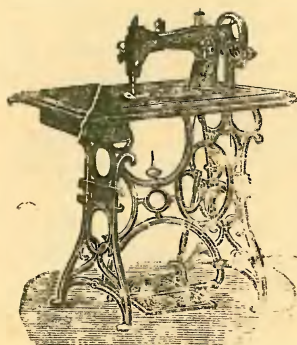
Melodyjne tony, z powodu pomysłowe konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

* Śpiewniczek dwugłosowy *

dla Szkołki IV. Do nabycia u Karola Gajewskiego, naucz. lud. w Łobzowie pod Krakowem. — Cena z przesyłką 15 ct.



Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 zlr. nożne od 40 do 120 zlr. — gotówka 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 zlr. 15 ct. Część II. po 1 zlr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłasaniem przez Ł. Żwierkowskiego. Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowo pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk za 22 ct. z przesyłką.

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

GOSPODARCZE,
LESNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIAKOWE,

CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i oplatnie.

Biblioteczka

galic. Towarzystwa naucz. ludowych.

Dotąd opuściły prasę:

Tomik I. „Jakiej reformy potrzebuje szkoła ludowa w Galicji?“

Tomik II. „Z krainy nędzy“.

Tomik III. Co Sejm zrobił dla nauczycieli?“

Cena jednego tomiku wraz z przesyłką pocztową 15 ct. Ro:przełazą zajmuje się Administracya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Do zamiany

posada kierownika szkoły 4-klasowej szkoły męskiej (organizacya tej szkoły na 5-klasową, nastąpi w niedługim czasie). — Płaca 1200 k., za kierownictwo dod. 200 k. Zakład kąpielowy w pobliżu. Warunek zamiany: gimnazjum w miejscu — język wykł. polski.

Bliszą wiadomość udzieli Redakcyja „Szkolnictwa“.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.